Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 16. Lipca 1895.

Sądy pokoju.

Lwów d. 15 lipca.

Przeprowadzone w tych dniach rozprawy Koła polskiego w Radzie państwa nad reformą procedury cywilnej nie ograniczyły się do suchej parafrazy stojącego na porządku dziennym przedmiotu.

Z treściwego sprawozdania, jakie dostało się o przebiegu tej dyskusyi do wiadomości publicznej można wnosić, iż była to istotnie jedna z najpiękniejszych rozpraw, jakie obiły się kiedykolwiek o nagie ściany sali rozpraw Koła polskiego w austryackim parlamencie, ażeby przebrzmieć w zapomnieniu. Już taki przedmiot niezwyczajny, jak zmiana postępowania sądowego w sprawach cywilnych, wprowadzenie w Austryi procedury ustnej i jawnej, sam przez się ma urok reformy ustawodawczej epokowego znaczenia. Więc nietylko prawnicy zawodowi, ale i niejuryści musieli przystępować do decydującej rozprawy o tak niezwykle doniosłym przedmiocie z pewnem mimowolnem uczuciem uroczystego nastroju. Lecz wagę tej rozprawy podniosła jeszcze bardziej ta okoliczność, iż nastręczyła ona niektórym z pp. posłów, którym za to ze strony kraju serdeczna należy się wdzięczność, dobrą sposobność do przypomnienia kwestyi sądów pokoju.

Instytucya sądów pokoju jest jednem z tych haseł, które podnoszone bywają wszędzie i zawsze, gdzie i kiedy życie polityczne narodów się rozbudza.

Powtarza się to od czasu rewolucyi francuskiej, aż do drugiej połowy naszego stulecia.

Bacząc na rozwój, znaczenie i działalność tej instytucyi w Anglii, gdzie ona kolebkę swoją miała — narody upatrują w niej z jednej strony jeden z najsilniejszych filarów samorządu, a z drugiej strony najlepszy środek dla uzyskania szybkiego, taniego i odpowiedniego ustawom wymiaru sprawiedliwości.

I nasz sejm od początku swego istnienia z całą stanowczością domagał się zaprowadzenia sądów pokoju w naszym kraju.

Już w kilka dni po otwarciu pierwszej sesyi sejmowej poseł dr. Ziemiałkowski uczynił wniosek o zaprowadzenie sądów pokoju. Inni posłowie wniosek ten w następnych sesyach ponawiali. Sejm kilkakrotnie ponawianemi uchwałami wzywał rząd, ażeby wyjednał w drodze konstytucyjnej zaprowadzenie u nas sądów pokoju.

A gdy uchwały te skutku nie odniosły, Wydział krajowy z polecenia sejmu wypracował w roku 1870 projekt do ustawy o sądach pokoju, a na sesyi swojej z roku 1872 sejm projekt ten uchwalił.

Ustawa sejmowa o zaprowadzeniu sądów pokoju w naszym kraju nie uzyskała sankcyi, gdyż rząd nie uznał kompetencyi sejmu do uchwalania podobnych ustaw. Więc później znowu kilkakrotnie ponawiał sejm rezolucye, domagające się stanowczo i usilnie zaprowadzenia w naszym kraju instytucyi sądów pokoju.

Rząd na te uchwały sejmowe z reguły nie dawał w ogóle żadnej odpowiedzi. Nie chciały bowiem albo nie mogły rozmaite ministerstwa wystąpić z inicyatywą w tak doniosłej sprawie, a nie wypadało im także wobec tak słusznego żądania wręcz odmowne zająć stanowisko.

Dziwna rzecz jednak, że Koło polskie w Radzie państwa, gdzie przecież jest właściwe miejsce do poruszania podobnych spraw, nie dotknęło nigdy kwestyi sądów pokoju! Mówią, że ś. p. poseł Grocholski był osobiście nieprzychylnie uprzedzonym względem sądów pokoju i dlatego nie dopuszczał o tem dyskusyi w Kole. Czy tak jest istotnie, dochodzić tego nie chcemy. Później hasło pomnożenia sił sądowych w Galicyi usuwało sprawę sądów pokoju, zwłaszcza, że spodziewano się, iż przygotowywana od wielu lat reforma procedury cywilnej i norm jurysdykcyi sprostuje drogi dla sądów pokoju.

Szkoda byłoby doprawdy, gdyby inicyatywa Koła w sprawie sądów pokoju miała skończyć się na marnej wzmiance w poufnej jego rozprawie, albo chociażby nawet na wzmiance, jaką miał wpleść dr. Madeyski w przemówieniu swojem w Izbie pełnej.

Jeżeli autonomię bierzemy seryo, jeżeli chcemy wprowadzić wpływ jej w najgłębsze stosunki życia prywatnego, jeżeli pragniemy zwolnienia kosztownych sądów urzędniczych od kroci tysięcy sporów drobiazgowych, i zaprowadzenia w miejsce dotychczasowego, niezmiernie uciążliwego postępowania spadkowego, instytucyi rad familijnych pod kontrolą światlejszych elementów obywatelskich, to nie dajmy upaść sprawie sądów pokoju!

Zgodnie z opinią tych, którzy pierwsi kładli fundamenta pod budowę gmachu samorządu narodowego, domagajmy się i my z całą stanowczością zaprowadzenia sądów pokoju!

KRONIKA.

Lwów dnia 15. lipca

Ks. kardynał Ledóchowski otrzymał od cesarza austryackiego z okazyi pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego, wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Dostojnemu jubilatowi przesłała telegraficznie życzenia także większa część członków Koła polskiego.

Wycieczka do Poznania zapowiada się licznie. Ustanowiony przez komitet poznański program przyjęcia gości galicyjskich tak się przedstawia: Niedziela 21. b. m. powitanie na dworcu, wspólny obiad, popołudniu zwidzenie wystawy, wieczór koncert. Nazajutrz w poniedziałek 22. b. m. rano msza, zwidzenie osobliwości miasta; popołudniu jeszcze raz zwidzenie wystawy. We wtorek wycieczka do Gniezna i Kruszwicy.

Temperatura wynosiła wczoraj w niedzielę, jak nam telegrafują, w Krynicy 19, w Nowym Zagórzu 21·6, w Skolem 20·2 stopni Celzjusza. W piątek i sobotę padał tam deszcz.

Dodatki zapomogowe dla urzędników. W dziennikach pojawiła się notatka, że dodatki zapomogowe dla urzędników, mają być obecnie wypłacone za pierwsze trzy kwartały roku 1895 a w październiku za IV. kwartał roku bieżącego. Notatka ta polega na mylnej informacyi, gdyż wedle rozporządzenia ministeryalnego, obecnie tylko za pierwsze 2 kwartały, te dodatki zapomogowe, mogą być asygnowane. Asygnata, dodatków za 3 i 4 kwartał nastąpić może dopiero po uchwaleniu budżetu w Radzie państwa.

Niedziela wczorajsza należała do najpiękniejszych w obecnym sezonie. Nieba były łaskawe. Rano wprawdzie deszcz groził, ale z południa wyjaśniło się zupełnie i pogoda wytrwała do nocy. Odbyły się więc wszystkie festyny, wycieczki, zabawy, zapowiadane od dwóch tygodni, a wszystkie udały się doskonale. Do Brzuchowic, Zimnejwody, Lesienic, wybrało się bardzo wiele osób, ponieważ jednak wszyscy korzystali z pogody, gościa dawno niewidzianego, zostało w mieście dość osób, aby zapełnić ogrody przedmiejskie, park stryjski, Wysoki Zamek, a przedewszystkiem Strzelnicę. Bo na Strzelnicy odbywał się festyn, nadzwyczaj starannie przygotowany i bardzo urozmaicony. Ściągnął on publiczność tak liczną, że nie tylko ogród przed pałacykiem, ale i milutki lasek i wyżyna Strzelnicy pełne były osób. Rojno było i gwarno, pomiędzy zebranymi panował doskonały humor. Bufet, namiot kwiatowy, stoliki z losami fantowemi były w oblężeniu. Przy bufecie obowiązki gospodyń pełniły panie Michalska, Wczelakowa i Janowiczowa, — w namiocie kwiatów rządziła pani Milska z panną Legieżyńską, obdarowując każdego z odwidzających upominkiem z kwiecia, — losy sprzedawały panie Marszałkiewiczowa, Platowska, Schirmerowa, Baskowa, Okounicka, Wierzbicka, Schramowa, Flaczyńska, Lerska. O zmroku iluminowano całą Strzelnicę, i stworzono obraz prześliczny. Wszystkie inny wycieczki i zabawy powiodły się również wybornie dzięki łaskawym niebom. Teatr tylko cieszył się mniejszą ilością widzów, chociaż był to przedostatni występ p. Modrzejewskiej.

Pożar w Kleparowie. O godzinie 8 wieczorem ruszył pierwszy tren straży pożarnej pod przewodnictwem p. Prauna i p. Eliasiewicza, ku wsi Kleparow, zkąd groźna łuna zwiastowała miastu pożar. W ślad za strażą podążył wóz towarzystwa ratunkowego. W chwili przybycia na miejsce pożaru, płonęła już zagroda Kazimierza Chmila, a niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż dokoła otaczają ją o kilkanaście kroków odległe słomą kryte zabudowania wiejskie. Dzielni strażacy zaraz w pierwszej chwili zorjentowali się w sytuacyi i dzięki bliskości i obfitości wody, zdołano w przeciągu dwu godzin zlokalizować ogień, tak, że pożar nie pochłonął więcej budynków. O godzinie 12 wróciła już straż pożarna do domu.

Energiczne śledztwo przeprowadzone na miejscu wypadku przez koncypistę policyi p. Łysakowskiego wykryło, że powodem pożaru były niesnaski domowe w rodzinie Chmila. Kazimierz Chmil żył od długiego czasu w niezgodzie z żoną Rozalią, kobietą skąpą, złą i kłótliwą, zazdroszczącą swej córce, że ojciec darował jej, gdy wychodziła za mąż za Bania grunt i chałupę, w której wspólnie mieszkali. Wczoraj gdy Chmil powróciwszy z miasta, oddał żonie tygodniowy zarobek i oświadczył, że kupił sobie buty, rozpoczęła z nim kłótnię i bijatykę, tak, że biedny brukarz uciekł z chaty. Wieczorem wróciła podochocona kobieta z karczmy, a nie zastawszy męża, i nie mając na kim wywrzeć swej złości, oświadczyła córce, że: „książeczkę kasy oszczędności mam przy sobie, korale na szyi, nic mi na was nie zależy, niczego się nie boję i dziś z wami skończyć muszę. Spalę was i pójdę do kryminału." Wzięła w obecności córki zapałki i odgrażając się i wykrzykując, wyszła na podwórze. Za chwilę chata płonęła jasnym płomieniem, a mienie obu rodzin poszło z dymem. Za zbiegłą zbrodniarką wysłano pogoń, dotąd jednak nie zdołano jej przytrzymać.

Koniec roku szkolnego nie dla wszystkich wypadł wesoło, a dowodem tego onegdajszy i wczorajszy raport policyjny, przepełniony doniesieniami o zaginionych chłopakach, którzy w obawie kary za zły stopień obawiali się wrócić do domu.

Niektórych malców odszukano, niektórzy sami z rezygnacyą wrócili do domów, dwu tylko uczniów IV. gimnazyum, Emila Moskwińskiego i Zygmunta Wójcika, nie zdołała dotąd odnaleźć, ponieważ chłopcy uciekli ze Lwowa.

Dwuletnia córeczka czeladnika piekarskiego Jana Edera, Helenka, zgubiła się rodzicom wczoraj w południe przy placu Maryackim. Dziecko ubrane w różową sukienkę, ma jasne blond włosy i duże niebieskie oczy. Wszelkie poszukiwania za nią pozostały bez skutku.

Gwałt publiczny. Aleksander Żukiewicz z żoną Józefą mieszkali kątem u zarobnika Józefa Stolniczaka przy ul. Źródlanej 19. Onegdaj wyprowadzili się, a przy rozliczaniu się zaszło nieporozumienie o 5 ct. Rozdrażnieni tem Żukowicze wpadli wczoraj w południe do mieszkania Stolniczaków, pobili i pokaleczyli obojga w straszny sposób, a meble i urządzenie zniszczyli doszczętnie. Wyparci przy pomocy lokatorów z mieszkania, rozpoczęli Żukowicze całemi cegłami bombardować okna Stolniczaków, przyczem jedna cegła trafiła w pierś Stolniczakowę, zasłaniającą swe jednoroczne dziecko i ciężko ją skaleczyła. Dopiero silny patrol policyjny pochamował awanturników, których uwięziono.

Pomysłowy dorożkarz. Józef Len, strycharz z cegielni Schermera, poznał się w szynkowni pod „Schlikiem" z dorożkarzem nr. 80, który mu przy kieliszku zaproponował wycieczkę do drugiego szynku pod „Capka" przy ul. Kazimierzowskiej. Tam uczęstował Len grzecznego dorożkarza, który wezwawszy jednego z swych przyjaciół, zaprosił go do dorożki, ofiarując przejażdżkę. W ten sposób wywiózł Lena na „Górę hycłowską" i tam wraz z owym „przyjacielem" przytrzymali Lena, zatkali mu usta i przeszukawszy kieszenie, zabrali całą gotówkę 5 zł. Następnie zaciąwszy konie, odjechali do miasta.

Monaco we Lwowie. Szulera Dawida Merkla przytrzymał wczoraj jeden z ajentów policyjnych, gdy obrał sobie stanowisko przy pl. krakowskim i ogrywał włościan i zarobników w tak zwaną „farynę". „Faryna" jest to instrument naśladujący ruletę, jednak obdzierający grających w mniej skomplikowany chociaż gruntowny i dający bank niezawodzący sposób. Koło jego posiada tylko 20 liczb i nie dopuszcza gry w kolory. Za trafioną liczbę płaci bankier tylko piętnastokrotną stawkę, to jest, że przy obstawieniu całej tabliczki, zawsze czwartą część stawek zabiera bankier do swej kieszeni. Pomysłowego faryniarza wraz z jego instrumentem i wygranemi pieniądzmi oddano w ręce policyi.

Energiczny wójt. W Brzuchowicach, bawiącemu tamże na letnim mieszkaniu dr. L. skradziono w sobotę około południa zegarek damski, zawieszony na ścianie. Złodziej widocznie wszedł przez otwarte okno i korzystając z nieobecności mieszkańców, zabrał zegarek i umknął. O kradzieży zawiadomiono natychmiast wójta. I zaraz tegoż dnia wieczorem zjawia się wójt u dra L. i z tryumfującą miną zwraca zegarek, zawiadamiając, że sam złodzieja schwytał aż na Hołosku i na razie zamknął go w areszcie. Taką policyą nie może poszczycić się nawet miasto stołeczne.

W miejskim zakładzie sierot doroczny popis, odbyty 13 bm., wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Dziatwa, a mianowicie 102 chłopców, popisywała się z gimnastyki pod kierunkiem dyrektora Z. Żółkiewskiego i naucz. Wałaszkiewicza i ze śpiewu pod kierunkiem naucz. Domiszewskiego. Chłopcy wyglądają zdrowo i świeżo.

Komunikacya kolejowa z Węgrami od wczoraj przerwana z powodu wylewu wód. Pociągi nie kursują począwszy od Ławocznego aż po Batczu i do Węgier można się dostać tylko przez Zagórz lub Oderberg.

Skazany przez sąd przysięgłych w Sanoku na karę śmierci włościanin Wincenty Pałasz, za zamordowanie żony, został przez cesarza ułaskawiony o tyle, że karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.

Poświęcenie kościoła. W Iwoniczu dnia 13 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła przez delegowanego do tego aktu ks. kanonika Podgórskiego. Przepiękne kazanie wypowiedział ks. Falęcki. Po ukończeniu uroczystości odbył się koncert, a następnie wieczorem zabawa towarzyska na cele dobroczynne, aranżowana przez pp. Pruszkiego i Łozińskiego. W uroczystości poświęcenia kościoła wzięły udział tłumy pobożnych tak z Iwonicza jak i z okolicy, a zabawa wieczorna cieszyła się tak że liczną publicznością.

W Łańcucie tamtejszy komitet kościelny postanowił odstąpić od zamiaru wybudowania nowego kościoła, a natomiast stary kościół gruntownie odrestaurować kosztem 24.000 zł.

Proboszczowi rz. kat. w Łańcucie skradziono nocą z kancelaryi parafialnej 211 zł. gotówką i 11 weksli na sumy wypożyczone rozmaitym osobom z funduszów kościelnych.

Z wszechnicy wrocławskiej. Według dzienników wrocławskich rektor wszechnicy zabronił studentom niemieckim zebrania się w lokalach wszechnicy dla założenia ligi antypolskiej, dlatego, że studentom nie wolno odprawiać zebrań politycznych. Pobudkę do tego zebrania dało „stowarzyszenie studentów niemieckich", aby z niego wykluczeni byli nietylko studenci polscy, ale i żydzi. Studenci niemieccy zebrali się tedy w hotelu „Zum König von Ungarn" dla ukonstytuowania filii założonego w Poznaniu stowarzyszenia antypolskiego, ale przybyło ich tylko 30. Zaprojektowano w w §. 3 statutu, że „członkiem filii może być każdy student pochodzenia germańskiego". Stąd powstała wrzawa; skłaniano się już do tej stylizacyi, że każdy zapisany na wszechnicy wrocławskiej student może być członkiem filii. W toku dyskusyi pojawił się starszy pedel wszechnicy i z polecenia rektora wezwał, aby zebranie natychmiast się rozeszło. Obecny komisarz policyi oświadczył wprawdzie, że nie widzi żadnego powodu do rozwiązania zgromadzenia, gdy jednak wszczął się tumult i przewodniczący widocznie nie byłby mógł utrzymać porządku, komisarz oświadczył, że widzi się zmuszonym rozwiązać zebranie.

Leipziger Tageblatt zaproponował studentom wrocławskim, aby się, skoro nrzędowo przeszkadzają im działać przeciw polonizmowi, przenieśli się do Lipska. Pisma wrocławskie zowią tę propozycyę „szczytem głupoty".

Rocznica wypowiedzenia wojny. W połowie sierpnia odbędą się w całych Niemczech wielkie uroczystości na przypomnienie wypowiedzenia wojny przez Francyę przed 25 laty. (Patrz dzisiejszy fejleton.)

Obłąkanie. Onegdaj w jednym z restauracyjnych ogródków na Wiener-Neustadt zwróciła uwagę swem zachowaniem pewna pani, wychylając gościom pełne szklanki piwa. Przekonawszy się, że jest obłąkaną, oddano ją do szpitala. Podała, że nazywa się Flora Ostaszewska, śpiewaczka operetkowa z Warszawy, a w ostatnim czasie miała być angażowaną w Medyolanie.

Uwięzienie fałszerza. W oddziale wekslowym niższo-austryackiego stowarzyszenia eskontowego zjawił się onegdaj pewien młody człowiek i doręczył przekaz na 15.000 zł. jakoteż list zawiadamiający o podniesieniu tej kwoty, wystylizowany przez fabrykę margaryny Steger i Spółka. Przekaz nosił na sobie stampiglię fabryki i podpis jednego ze spólników p. Mandla. Podpis zdawał się być urzędnikom podejrzany, odnieśli się tedy do fabryki z telefonicznem zapytaniem, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, posłali po policyę, która owego młodzieńca 18-letniego uwięziła. Nazywa się on Maksymilian Smolka. Przez pewien czas był on w biurze wspomnianej fabryki zatrudniony. Wraz z nim uwięziono także jego towarzysza i szkolnego kolegę Ryszarda Kafkę.

Oryginalny zakład. Niezwykły rozstrzygnął się w Berlinie zakład. Porucznik von E., służący w drugim pułku ułanów, założył się ze swoimi towarzyszami broni o 2.000 marek, że w ciągu pół roku wytresuje wołu do tego stopnia, iż będzie go można użyć do frontu. We czwartek upłynął termin zakładu, a zatem stanął do popisu wół w tatersalu koszar ułanów przy Invalidenstrasse. Wół szedł znakomicie kłusem, galopem, galopem na prawo, galopem na

W przeddzień 25-letniej rocznicy.

Wielka bitwa dwunastogodzinna skończyła się wreszcie. Niemiecka obręcz z żelaza i ognia zamknęła się około nieszczęśliwej armii francuskiej, szczątki której ukrywały się za poszarpanemi murami Sedanu. Jenerał Reille wyjechał z miasta i konno dojechał do pagórka, na którym stał król Wilhelm ze swoim sztabem Jenerał przywiózł monarsze niemieckiemu list lakoniczny, w którym Napoleon III. zgadzał się na oddanie szpady zwycięzcy. W godzinę później jenerał Reille wiózł już żądanie, aby cesarz Francuzów wyznaczył do układów o kapitulacyę wojsk francuskich. Słońce zachodziło, gdy król Wilhelm opuścił ze swojem otoczeniem wyżyny górujące nad Frenois i udał się powozem do kwatery głównej w Vendresse. W Sedanie tymczasem nieporządki i anarchia zaczęły się szerzyć na dobre. Oficerowie francusca łżyli się i obrzucali wzajemnie wyrzutami. Jenerał Wimpffen, zdjęty gniewem i rozpaczą, zrzekł się komendy. Dopiero na gorące prośby cesarza zgodził się na odegranie smutnej roli parlamentarza.

Noc przyszła, a z nią cisza. Nad Floing i Illy, około ponurych fortyfikacyj Sedanu, snuły się jeszcze pasma dymu, pozostałe po całodziennej kanonadzie. Cały horyzont świecił łunami okolicznych pożarów. Wzdłuż doliny Mozeli ciągnęły się biwaki armii niemieckiej. 200.000 żołnierzy teutońskich otaczały zwartem kołem nieprzyjaciela pobitego i przygnębionego. Z wyżyn i doliny widać było płomienie wsi, objętych pożarem. Łuny odbijały się krwawemi plamami w falach Mozeli.

Późnym wieczorem tłum oficerów niemieckich zgromadził się w hotelu przy placu Donchery. Hotel na parę dni przedtem był pozbawiony wszelkich zapasów żywności, oprócz chleba, ale wina było w piwnicach dosyć, to też szampan lał się strumieniem. Około północy Bismark w mundurze, w wysokich butach kirasyerskich wszedł do sali stołowej. Umierał z głodu, wołał, aby mu jeść dano. Następnie oświadczył zgromadzonym oficerom, iż cesarz francuski oddał szpadę królowi pruskiemu, wreszcie odczytał głośno kopię listu Napoleona. Zapanowała cisza. Bismark zawołał trzykrotnie: „Hoch! hoch! hoch!", poczem udał się do Moltkego, którego król wyznaczył do przeprowadzenia układów o kapitulacyę armii francuskiej. Osobliwa konfererencya odbyła się tej nocy w salonach hotelu Doncherry. Formalności wstępne załatwiono szybko. — Jenerał Wimpffen złożył swoje plenipotencye i przedstawił Moltkemu jenerałów Faure'a i Castelnau. Krótkim, brutalnym niemal gestem ręki Moltke przedstawił jenerałom francuskim Bismarka i jenerała Blumenthala. Wszyscy usiedli. Z jednej strony wielkiego stołu, stojącego w środku pokoju, siedzieli Niemcy: w środku Moltke, mający Bismarka po lewicy, a Blumenthala po prawicy. Z drugiej strony stołu siedział sam Wimpffen, za nim, pogrążeni w cieniu, stali Faure, Castelnau i kilku oficerów francuskich. Zapanowała chwila nużącego milczenia. Wreszcie jenerał Wimpffen zapytał, na jakich warunkach król pruski godzi się na kapitulacyę.

— Warunki są proste — odparł Moltke — armja francuska w całości dostaje się do niewoli, z bronią i bagażami. Oficerowie zatrzymują szpady ale na równi z żołnierzami będą jeńcami wojennymi.

Wimpffen odrzucił propozycyę i zaproponował, aby pozwolono armii francuskiej wyjść z Sedanu z bronią, bagażami i sztandarami, z warunkiem, iż nie użyje broni podczas całej wojny. Ale Moltke upierał się przy postawionych już warunkach, głuchy na wszelkie prośby oficerów francuskich. Wreszcie jenerał Wimpffen stracił cierpliwość i zawołał:

— Nie mogę przyjąć warunków, które mi pan stawiasz. Odwołam się do honoru i heroizmu mojej armii i zdołam się przebić lub bronić się będą w Sedanie.

Na to Moltke odpowiedział z lodowatym spokojem:

— Zarówno wyjście jak obrona są niemożliwe. Piechota pańska jest zdemoralizowana. Wzięliśmy dziś do niewoli przeszło 20,000 żołnierzy, z których ani jeden nie jest ranny. Macie 80.000 ludzi zdatnych do boju. Nie przebijecie się, bo otoczę was 240.000 ludźmi z 500 działami. Nie możecie się bronić w fortecy, bo nie macie zapasów nawet na 48 godzin, a amunicyi na dzień. Jeżeli pan chcesz, poślę oficera, który oprowadzi pana po naszych pozycyach, a wówczas przekonacie się o prawdzie słów moich.

Wimpffen pomyślał chwilę.

— Niepodobna — rzekł wreszcie — przyjąć mi takich warunków. Jutro rozpocznę walkę.

— Zawieszenie broni — odparł Moltke — kończy się o godzinie czwartej rano. Punkt o godzinie czwartej rano rozpocznę ogień działowy.

Na to nie było nic do powiedzenia. Francuzi zażądali koni. Bismark zwrócił uwagę jenerała, aby porywczością swą nie zrywał nawiązanych układów. Wimpffen odpowiedział, iż nie może brać takich warunków na swoją odpowiedzialność, przed godziną zaś czwartą rano nie zdoła przywieźć odpowiedzi. Po krótkiej naradzie z Bismarkiem Moltke zgodził się na przedłużenie zawieszenia broni do godz. 9. rano.

Oficerowie francuscy pogalopowali do twierdzy. Wimpffen poszedł prosto do cesarza. Dowiedziawszy się o warunkach, Napoleon oświadczył:

— Pojadę o piątej do głównej kwatery i uzyskam od króla warunki korzystniejsze.

O godz. 5. rano cesarz wyjechał przez bramę Torcy. Żuawi, stojący na warcie, zawołali: „Niech żyje cesarz!" Było to ostatnie pozdrowienie, jakie usłyszał Napoleon od armii francuskiej.

Powóz zatrzymał się o milę od Donchery. Napoleon III pozostał na siedzeniu i apatycznie znosił spojrzenia grona żołnierzy niemieckich, którzy otoczyli powóz, aby się przypatrzeć upadłemu monarsze.

Przez okno mego pokoju — pisze Forbes — dostrzegłem około godz. 6 zrana oficera przybocznego, generała Reilla, galopującego w stronę kwatery Bismarka. Niebawem wyszedł z hotelu Bismark w mundurze nieurzędowym, w wielkich butach kirasyerskich, zabłoconych i nieoczyszczonych; wsiadł na ogromnego gniadosza i pogalopował za oficerem po drodze do Sedanu. Tu w połowie drogi stał powóz cesarza. Po chwili powóz ruszył, a obok galopował Bismark, za nim jenerał Reille i kilku oficerów francuskich. Na rozkaz cesarza powóz zatrzymał się przed lepianką tkacza, na południowej stronie drogi.

Tu częścią wewnątrz domku, częścią pod progiem na stołkach słomianych, przyniesionych przez tkacza, odbyła się półtoragodzinna rozmowa Napoleona z Bismarkiem. Mówił przeważnie Bismark, cesarz zachowywał się apatycznie, od czasu tylko do czasu uśmiechał się lekko i rzucał uwagę. Na chwilę przyjechał do rozmawiających Moltke i odjechał śpiesznie na spotkanie króla pruskiego, który dążył do Vendresse. Po niejakim czasie odjechał i Bismark. Spotkawszy na drodze amerykańskiego generała Sheridana zapytał, czy zauważono, że cesarz zadrżał, zobaczywszy Bismarka. A gdy odpowiedziano twierdząco, Bismark rzekł z dumą:

— To widoczny skutek mego wyglądu, nie zaś słów. Zbliżywszy się bowiem do cesarza, rzekłem mu uprzejmie: Pozdrawiam waszą cesarską mość tak, jakbym pozdrowił mego króla.

Napoleon III. pozostał w samotności na górnem piętrze domu tkacza. Po godzinie wyszedł, a oblicze miał pokryte bladością śmiertelną. W milczeniu chodził po alejach ogrodka, w milczeniu zasiadał w pośród swoich oficerów.

O godzinie 9 zauważono na drodze z Donchery szwadron kirasyerów pruskich, którzy stanęli łańcuchem około wioski. Porucznik kazał dwom żołnierzom zsiąść z siodła, i jakby nie widział grupy oficerów francuskich, nie przyłożywszy nawet ręki do daszka czapki, postawił dwóch swoich żołnierzy za krzesłem Napoleona i wydał im po cichu rozkazy. Napoleon zerwał się z krzesła. Krew buchnęła mu do twarzy. Była to pierwsza oznaka wzruszenia.

Około 10. powrócił Bismark, tym razem już w mundurze galowym. Zsiadł z konia, zbliżył się do cesarza i mówił z nim przez kilka minut. Następnie zawołał na powóz, do którego wsiadł Napoleon i cały orszak, eskortowany przez „oddział honorowy" kirasyerów, puścił się w drogę do zamku Bellune. Tu wszedł cesarz do salonu i pozostał sam. Nic do tej chwili nie wskazywało, iż prośbie cesarza o widzenie się z królem uczynione będzie zadość.

Po wyjeździe Napoleona z Sedanu jenerał Wimpffen zwołał jenerałów francuskich, którym, łkając, powtórzył warunki, podane przez Moltkego. Większość jenerałów przemawiała za przyjęciem warunków. Wimpffen jednak opierał się, pomimo, iż baterye nieprzyjacielskie zaczęły zajmować pozycye groźne. Przybył wreszcie oficer z ultimatum Moltkego, iż o godz. 10 ogień rozpocznie, jeżeli Francuzi nie zgodzą się na kapitulacyę. Wobec tego Wimpffen z oficerem udał się do zamku Bellune, gdzie około 11 akt kapitulacyi był podpisany. Tu po raz ostatni Wimpffen widział się z Napoleonem. Cesarz zbliżył się do jenerała, uścisnął mu rękę i kazał wracać do Sedanu.

Tymczasem król pruski na wzgórzach Frénois oczekiwał na chwilę podpisania kapitulacyi. Dopiero, gdy dano znać, że Wimpffen odjechał, wyruszył do zamku. Na schodach pałacu oczekiwał na Wilhelma Napoleon. Kontrast był wielki: król pruski wysoki, silny, trzymający się prosto, z błyskami zapału zwycięstwa w błękitnych oczach; cesarz zaś zgarbiony, siny już nie blady, z oczami załzawionemi. Monarchowie podali sobie ręcę, a w tej chwili Napoleon podniósł chustkę do oczu. Król wyrzekł kilka słów współczucia. Rozmowa w zamku trwała około 20 minut. Potem król pruski wsiadł na konia, aby pozdrowić swoje wojsko zwycięskie, cesarz zaś znów pozostał sam w zamku, skąd wyruszył dopiero nazajutrz, do niewoli, do zamku Wilhelmshöhe.

lewo, zrozumiał znaczenie przyciskania udami, lecz — i w tem sęk i przyczyna przegranej — nie był wstanie zrobić wolty na sześć kroków w kole.

Zabójcy dzieci. Policya londyńska poszukuje energicznie sprawców szeregu zbrodni, które rzuciły postrach wśród ludności robotniczej. Od dwóch miesięcy uprowadzono od rodziców pięcioro dzieci od lat 4—6, które potem znajdowano martwe. Jedno tylko z tych nieszczęśliwych dzieci uszło żywcem. Złoczyńcy pozostawili je nagiem na polu o dwie mile od Londynu. Rodzaj zbrodni każe się domyślać, iż sprawcą ich jest jakiś szaleniec w rodzaju Kuby Rozpruwacza. Świadkowie naoczni zeznają, iż widzieli człowieka lat trzydziestu, wzrostu średniego, który podchodził na ulicach miasta do dzieci, bawiących się pod gołem niebem i uprowadzał je ze sobą. Wszystkie rysopisy są zgodne i malują jednego i tego samego człowieka. Ocalone dziecię jest tak malutkiem, że nie może udzielić żadnych wskazówek. Zbrodnie podobne łatwiej zdarzyć się mogą w Londynie, niż w każdem innem mieście, gdyż dla dzieci z klas uboższych nie ma tam żadnych ochron i bawią się one na ulicy. Dzienniki wzywają rodziców, aby otoczyli większą opieką swe dzieci.

Walne Zgromadzenie Stow. katol. młodzieży rękodziel. „Skała“ odbędzie się dnia. 28. bm. o godz, 5 po poł.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza wspólną wycieczkę na wystawę etnograficzną do Pragi dnia 10. sierpnia pociągiem osobowym po południu, niektórzy zaś członkowie wyruszą na kołach o 2 dni przed tem. Uczestnicy wycieczki zgłaszać się mogą do 1. sierpnia do „Czeskiej Besedy w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Onegdaj, jak telegrafują z Petersburga, odbyło się zebranie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, na którem pojawiła się także deputacya bułgarska. Przemowę do niej miał zastępca prokuratora synodu Sabler, który zapewnił, że Bułgarya cieszy się tą samą sympatyą rosyjską, co dawniej. W gorących słowach dziękował metropolita Klemens za życzliwe przyjęcie deputacyi, poczem przemawiał prezes bułgarskiego sobrania Todorow. Imieniem miasta Petersburga witał deputacyę burmistrz.

Metropolita Klemens miał u ks. Łobanowa dnia 11 bm. powtórną audyencyę, która trwała trzy kwadranse.

Tegoż dnia prosiła deputacya bułgarska ministra skarbu Wittego o utworzenie bezpośredniej komunikacyi parowcami między Odessą a Burgas, co też Witte miał przyrzec. Sprawa to przecież niedawna, że Rosyanie, a właściwie gagarynowskie Towarzystwa żeglugi myślało o takiej bezpośredniej komunikacyi między Odessą a główaym portem bułgarskim, ale rzecz ustrzęgła na tem, iżby się to przedsiębiorstwo nie opłaciło, handlowe bowiem stosunki między Rosyą a Bułgaryą są bardzo słabe. Zresztą projektowi temu był przeciwnym Stambułow.

Rada państwa.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 14. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, które trwało do godz. 6 wieczorem, toczyła się dalej dyskusya budżetowa. Przy rozdziale „podatki pośrednie“ przemawiał p. Weigel domagając się rewizyi kodeksu o przestępstwach skarbowych i poprawy bytu urzędników salinarnych. Przy rozdziale „sól“ przemawiał p. dr. Wielowiejski w sprawie soli dla bydła. Postawił on szereg rezolucyj, w których domagał się: 1. większej staranności przy dodawaniu przymieszek do soli, 2. uproszczenia postępowania przy zamawianiu soli i kontroli manipulacyjnej, 3. urządzenia po powiatach skarbowych składów soli bydlęcej, 4. obniżenie taryf kolejowych dla przewozu kainitu z Kałusza, aby produkcya kałuska mogła wytrzymać konkurencyę z zagraniczną. Przy końcu posiedzenia p. Włodzimierz Czaykowski postawił nagły wniosek o przyjście z pomocą nędzy w pow. buczackim.

Wiedeń d. 14. lipca.

Hr. Franciszek Coronini, przewódzca centrum niemieckiego, ma złożyć mandat poselski z powodu sprzeczności, w jaką popadł ze swoim klubem. Jako przewodniczący sejmu Gorycyi, złożonego w połowie z Włochów a w połowie ze Słoweńców, postanowił głosować za pozycyą cyllejską i w tym celu przybył do Wiednia na posiedzenie Rady państwa. Tymczasem jednak zastał już uchwałę swego klubu postanawiającą głosowanie przeciw Cyllei. Skutkiem tego hr. Coronini bezzwłocznie Wiedeń opuścił i w głosowaniu udziału nie wziął.

Praga d. 14. lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że klub morawskich Czechów w Radzie państwa odniósł się do klubu młodoczeskiego z propozycyą utworzenia jednego klubu wszystkich posłów czeskich. Sprawę tę klub młodoczeski przekaże do orzeczenia komitetowi wykonawczemu i ewentualnie zwołane zostanie do Pragi zebranie mężów zaufania z Czech i Morawii.

Minister skarbu o awansie urzędników.

Wiedeń d. 14. lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa minister skarbu dr. Böhm-Bawerk wygłosił dłuższe przemówienie, w którem odpowiedział także na wyrażone życzenie poprawy bytu urzędników podatkowych. P. minister oświadczył między innemi, że rząd sam stara się o poprawę stosunków awansu i w ciągu ostatniego roku postanowił 300 miejsc XI. kl. rangi przemienić na X., wykonanie atoli tego ze względów budżetowych rozłożyć musiano na dwa lata. W ciągu ostatniego roku władza skarbowa pomnożyła także posady głównych poborców podatkowych w VIII. klasie rangi a i w przyszłości starać się będzie w granicach budżetem dozwolonych o poprawienie bytu urzędników.

„W ogóle wolno mi powiedzieć — mówił dalej p. minister — że rządowi bardzo na sercu leży tak ukształtować dolę urzędników, aby ci z szczególnem zamiłowaniem i ochotą służbie swej się poświęcali. Jeśli urzędnicy będą tak sytuowani, że będą mogli istnieć, a klasy rang tak urządzone, że tędzy urzędnicy będą mogli być pewni zasłużonego awansu, wówczas będzie nawzajem i państwo mogło stawiać większe wymagania w kierunku dzielności, wykształcenia i pilności. Tak usposobione i zorganizowane ciało urzędnicze potrafi i interesy ludności lepiej spełniać“.

TELEGRAMY.

Praga d. 15. lipca.

Narodny Listy dają do zrozumienia we wczorajszym wstępnym artykule, że młodoczesi będą musieli głosować w trzecim czytaniu przeciw budżetowi, jeżeli obecna sytuacya do tej pory się nie zmieni, mianowicie jeżeli nie nastąpi zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze.

Praga d. 15 lipca.

Plener wysłał do Izby handlowej w Eger ponownie pismo, w którem stanowczo oświadcza, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie kandydatury na posła do Rady państwa, ponieważ postanowienie swoje złożenia mandatu powziął po dojrzałej rozwadze i z ważnych powodów.

Jakiemi były owe ważne powody Plenera, zobaczymy wkrótce, gdy tylko nastąpi zamianowanie jego prezydentem najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej.

Praga d. 15. lipca.

Staroczeska *Politik* obstaje przy swojem doniesieniu, że stan wyjątkowy w Pradze jeszcze przed odroczeniem Rady państwa zniesionym zostanie i cesarz na czeską wystawę etnograficzną przybędzie.

Ischl d. 15 lipca.

Cesarz przyjmował wczoraj na godzinnej audyencyi Slatina baszę, który zdawał sprawozdanie ze swego pobytu i przygód w Afryce.

Petersburg d. 15. lipca.

Uważają tutaj za pewne, że car we środę przyjmie w Peterhofie nietylko metropolitę Klemensa ale i resztę członków deputacyi bułgarskiej.

Berlin d. 15. lipca.

Urzędowo już zawiadomiono ambasadora niemieckiego w Londynie, że cesarz Wilhelm przybędzie do Anglii na wyścigi morskie pod Cowes (na wyspie Whigt).

Berliner Tageblatt konstatuje, że jeneralny konzul niemiecki w Sofii pierwszym był, który rząd bułgarski upomniał z powodu jego dwuznacznego postępowania wobec ruchu macedońskiego i za nim dopiero poszli przedstawiciele innych państw.

Paryż d. 15. lipca.

Na wniosek p. Clemenceau odbyło się zebranie syndykatu prasy paryskiej, na którem uchwalono protest przeciw uchwalonej przez Izbę posłów ustawie o szpiegowstwie, gdyż według niej, nawet najpospolitsze ogłoszenia wiadomości co do spraw wojskowych, do którego dzienniki są nawet obowiązane, ciężko karanem być może.

Londyn d. 15. lipca.

Wedle telegramu „Biura Reutera“ z Yokohamy, 700 Chińczyków napadło d. 10 bm. na załogę japońską w Ksinchu na Formozie. Poległo 200 Chińczyków, wielu pojmano; Japończycy postradali 11 żołnierzy.

Emir afgański puścił na wolność Umrah chana, przewódcę buntu przeciw Anglikom w Czitralu, który zbiegłszy został przez Afganów pojmany.

Londyn d. 15. lipca.

Dotychczas jest znany rezultat 102 wyborów. Wybranych zostało: 91 unionistów, 7 liberałów i 4 parnellistów. Między wybranymi są członkowie gabinetu: Hamilton, Ridley, Gorst, Brodrick i bankier Lubbock.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 0. czerwca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·05	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	10·—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·45	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki